

Inauguracyjne posiedzenie Rady Ochrony Pracy

WARSZAWA (PAP) — Z udziałem przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jablonskiego odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Ochrony Pracy, inauguracyjne...

Jak podkreślano w toku obrad Rada Ochrony Pracy powinna być w nowej kadencji nie tylko organem opiniodawco-doradczym przy Głównym Inspektorze Pracy, ale równocześnie — ważnym ogniwem społecznego oddziaływania na rzecz poprawy stanu bezpieczeństwa i higieny pracy...

Przewodniczącym Rady został Kazimierz Siporski — przewodniczący Niesależnego Samorządowego Związku Zawodowego Pracowników Huty im. Marcelego Nowotki w Olszawie Świętokrzyskiej.

Goście z NRD w Suwalskiem

Od 22 do 28 maja br. przebywa w woj. suwalskim delegacja Okręgu Schwerin NRD. W skład delegacji wchodzi zastępca kierownika Wydziału Oświaty i Nauki Komitetu Okręgowego NSPJ...

Woj. Suwałki jest omawiane w ramach delegacji z NRD do Suwałk oraz wyjazdami młodzieży i dzieci z Suwałk do Okręgu Schwerin. Na letni wypoczynek z woj.

ciąg dalszy na str. 3

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 124 (10 204) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 25.V.1984 r. Nakład: 200.000 Cena 5 zł

Zacieśnia się współpraca krajów RWPG

Dynamiczny rozwój wymiany handlowej

MOSKWA (PAP) — Wymiana handlowa jest najbardziej dynamicznie rozwijającą się dziedziną ekonomiki krajów RWPG. Od początku bieżącej pięcioletki jej rozmiary zwiększyły się o 27 proc. i w 1983 r. przekroczyły wartość 283 mld rubli.

Wysokie wskaźniki, osiągnięte w tak trudnych i skomplikowanych dla gospodarki światowej latach — to wynik konsekwentnej realizacji polityki partii i rządów krajów RWPG, mającej na celu rozwinięcie socjalistycznej integracji gospodarczej, współpracy, pomocy wzajemnej.

W sytuacji, kiedy wymiana handlowa między krajami

litęce zmierzającą do podkopania normalnych stosunków politycznych i gospodarczych.

Dzięki rozszerzeniu tej współpracy kraje socjalistyczne mogą lepiej chronić swoją ekonomikę przed zubożeniami skutkami zjawisk kryzysowych w gospodarce świata kapitalistycznego oraz bardzo niestabilnej koniunktury na rynkach zachodnich.

Obecnie kraje socjalistycznej wspólnoty, dzięki wzajemnej wymianie handlowej, zaspokajają ponad 2/3 swych potrzeb importowych w zakresie maszyn i urządzeń, ponad 70 proc. na ropę naftową i jej produkty, rudę żelaza, towary powszechnego użytku i w 95 proc. — na węgiel kamienny. Ma to duże znaczenie dla realizacji planów gospodarczych państw RWPG.

Przemówienie końcowe premiera gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego na drugim spotkaniu przedstawicieli związków zawodowych z kierownictwem partii i rządu publikujemy na stronie 2



Wojciech Jaruzelski

„Zjazd stwierdza konieczność szerokiego wysuwania na kierownicze stanowiska gospodarce ludzi od warsztatu i pluga, robotników i chłopów, oraz konieczność systematycznej opieki nad wysuniętymi i szkolenia ich w celu usunięcia braków w przygotowaniu fachowym”.

ciąg dalszy na str. 3

Nie odbijajmy piłeczki

Siemiatycze — przeszło 11-tysięczne miasteczko z szesnastowieczną metryką, ale także jeden z ważniejszych ośrodków życia gospodarczego na współczesnej mapie Białostockizny. Przepomnijmy: „Hortex”, fabryka obuwnicza, szereg pomniejszych zakładów, które wrosły w nadbużańską rzeczywistość, przysparzając pożytków zasiedziały tu od lat pokoleniom, odpłacającym w zamian nie tylko rzetelną robotą, lecz również aktywnością niezapelną wymiernej natury.

BYŁO PARNE, CZWARTKOWE POPOŁUDNIE

a jednak weekendowy nastrój nie blokował zasobów energii, co spowodowało, że Mieczysław Matosiuk (prezes Towarzystwa Przyjaciół Siemiatycz) zaczął ostro: — Niektórym się wydaje, iż Siemiatycze leżą na końcu świata. I tak lata mijają, województwo nam się zmniejsza, widzimy młode twarze wśród redaktorów. Tylko jedno nie zmienia się — w gazetce o

Siemiatyczach cisza. Liczymy na zmiany, proszę szanownych gości, pora przerwać milczenie...

Na szczęście, naczelnik Józef Przesław wziął nas w obronę, przypomniał nam o inicjatywie spotkania, która od nas wypłynęła. — Jako przedstawiciel administracji — mówię — uważam, jak wiele znaczą częste kontakty ze społeczeństwem. Na razie najlepiej nam

ciąg dalszy na str. 4



Rozmowy radziecko-koreańskie

MOSKWA — W czwartek na Kremlu rozpoczęły się rozmowy radziecko-koreańskie. Uczestniczą w nich sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Konstantin Czernienko i sekretarz generalny KC Partii Pracy Korei, prezydent KRLD, Kim Ir Sen.

Papież popiera inicjatywę pokojową

WATYKAN — Papież Jan Paweł II przekazał wyrazy poparcia dla inicjatywy pokojowej przywódców 4 państw: premierów Indii, Grecji, i Szwajcarii oraz prezydentów Tanzanii, Argentyny i Meksyku. Inicjatywę tę przyjął także papież, który wyraził nadzieję na zawieszenie ostrzeżenia wyścigu zbrojeń.

Kolejny atak na zbiornikowców

BEJRUT — Jak podał strona trzecia, sily lotnicze tego kraju zatakowały w czwartek rano w Zatoce Perskiej, na północie od wyspy Charg, 2 kolejne zbiornikowce. Trzeci statek uciekł, ale został uszkodzony. Wobec tego w Zatoce Perskiej, 2 kolejne zbiornikowce.

Chińskie prowokacje zbrojne

HANOI — Jak informuje agencja VNA, ostrzeżenie przez wojska chińskie 27 km. od chińskiego miasta Ha Giang, w prowincji Ha Tuyen, 20 km od granicy, spowodowało śmierć sześciu osób, zaś siedem zostało rannych.

Kuba nie weźmie udziału w olimpiadzie

HAWANA — Kuba nie weźmie udziału w Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles. Decyzję tę podjął w środę Kubański Komitet Olimpijski (COC). Głównymi przyczynami, jakie skłoniły Kubę do rezygnacji z udziału w Olimpiadzie 1984 r., są brak gwarancji bezpieczeństwa oraz pogwałcenie Karty Olimpijskiej ze strony organizatorów.



Jeden z załogi KZKS Mistrz z dyplomem ekonomisty

W lutym przyszłego roku, jak dobrze naturalnie pójdzie, JERZY TYLMAN mistrz na wydziale urządzeń dźwigowych Kolejowych Zakładów Konstruktorskich Stalowych i Urządzeń Dźwigowych w Białymstoku będzie miał prawo umieścić przed swoim nazwiskiem tak miły dla wielu osób skrót: mgr. Zostanie bowiem magistrem ekonomii politycznej. Temat pracy godny dysertacji doktorskiej: „Struktura zatrudnienia w KZKS w latach 1944—1983 (próba analizy społeczno-demograficznych aspektów problemu)”.

Rzecz może nie zasługuje na uwagę, wysoki, o otwartym spojrzeniu i ruchach znamionujących człowieka, dla którego ciężka praca była codziennym sposobem bytowania. Ojciec Oczwiliście robotnikiem wytrojga dzieci, z których najkwalifikowanym, mianowicie starszy syn kończy II klasę spawaczem elektromonterem, szkoły podstawowej, a najmłodsza córka jest w przedzobnym. Jeszcze po 11 lat szkoły. Został również pracownikiem jako „fizyczny” nie jest. A tymczasem na najpierw zdążył się ośwoić z myślą, że kończy zaołoczone technikum a przeszedł raptownie, z dnia na dzień do sfery średniego dozoru technicznego.

— Ale po co panu ten dyplom ekonomisty? — pytam się trochę prowokacyjnie. — Mistrz też musi obecnie myśleć i działać w kategoriach ekonomicznych — odpowiada spokojnie. — To kwestia sensu życia

ciąg dalszy na str. 3

WYBORY WYBORY WYBORY

Kolejny Dzień Czytelników w naszej „Gazecie”

Spotkania z Czytelnikami stały się już dobrą tradycją naszej redakcji. Pozwalają one na publikowanie ciekawych materiałów opartych na przemysłach tych, którzy nas czytają, przynoszą nam lepszą orientację w poglądach ludzi, dla których wydajemy „Gazetę”. We wtorek, 29 maja zapraszamy na kolejny spotkanie. Tym razem chcemy podyskutować o sprawie niezwykle ważnej, jaką są wybory do rad narodowych. W przygotowaniach do wyborów i w ich przebiegu jest wiele kwestii nowych, nieznanych w poprzednich kampaniach. Chcemy w czasie dyskusji służyć wyjaśnieniami. Ale jest chyba jeszcze ważniejsza sprawa. Mianowicie — od nas wszystkich, wyborców i kandydatów, a później radnych zależy kształt naszego życia. Bo ważne są postanowienia ustawy o radach na-

Planowanie przestrzenne i architektura wsi

Konferencja naukowa w PB

INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj (24 maja) w Politechnice Białostockiej rozpoczęła się trzydniowa konferencja naukowa, poświęcona kierunkom planowania przestrzennego i architektury współczesnej wsi. Jest to pierwsze tego rodzaju spotkanie o zasięgu ogólnopolskim, zorganizowane przez Instytut Architektury PB.

W konferencji uczestniczą architekci z głównych ośrodków — z Politechniki Śląskiej w Gliwicach, Politechniki Wrocławskiej, Politechniki Łódzkiej, Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, Politechniki Gdańskiej, Instytutu Kształtowania Środowiska w Warszawie oraz goście z Brna w Czechosłowacji. Tematyka konferencji jest szczególnie aktualna w obecnej sytuacji, gdy tak wiele

ciąg dalszy na str. 3

Jutro w numerze:

- ▲ Gdybym został radnym
▲ Dlaczego samochody tanieją?
▲ Izotopy, pyłki, czyli słonowe „życie po życiu”
▲ Felieton „wzięty z życia”
▲ Ponadto
▲ Sekrety numerologii (pierwszy odcinek!)
▲ Mniej więcej autentyczne
▲ Recepta na urodę
▲ Ciekawostki z kraju i ze świata

Wyróżnienie zasłużonych strażaków

INFORMACJA WŁASNA

I okazji Święta Strażaków i trwających obecnie „Dni ochrony przeciwpożarowej” w Komendzie Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Białymstoku odbyła się wczoraj, 24 bm, uroczystość wręczenia odznaczeń, nominacji i wyróżnień zasłużonym działaczom OSP i funkcjonariuszom poratnictwa. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został działacz OSP — Mikołaj Leonkiewicz. Wręczono ponadto Złoty, Srebrny i Brązowy Krzyż Zasługi, srebro i brązowe medale „Za zasługi dla poratnictwa”, złoty, srebrny i brązowy odznak „Zasłużony dla poratnictwa”, złoty, srebrny i brązowy odznak „Za zasługi w ochronie porządku publicznego” a także akty nominacyjne na wyższe stopnie. W szczególności odznaczono i wyróżniono: wicekomendanta OSP i komendanta Młodzieżowej Straży Pożarnej — pik pow. Klemens Dukermański.

Zasłużony tytuł przodującego komendanta gminnego strażu pożarnego uzyskał Mirosław Sadowy z Tykocina. A we współzawodnictwie o miasto przodującego oddziału strażackiego strażu pożarnego w miejscowości Sokołec wyróżniali się: strażak Hajdówka i Białystok. (h)

Red. Agnieszka Świdzińska — laureatką nagrody dziennikarzy

INFORMACJA WŁASNA

Z satysfakcją odnotowujemy każdorazowy sukces białostockich dziennikarzy uczestniczących w ogólnopolskich konkursach publicystycznych. Ostatnio rozstrzygnięty został konkurs organizowany przez poszczególne kluby „branżowe” działające przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL. Mimo nam, donieść, że po raz pierwszy nagroda Klubu Redaktorów z Białymstoku trafiła do Białostocku, przyznano bowiem dwie równorzędne

LZS przed Zjazdem

Spotkanie z delegatami Białostoczczyzny

INFORMACJA WŁASNA

W piątek, 25 bm, w warszawskim Pałacu Kultury rozpoczynają się dwudniowe obrady X Krajowego Zjazdu Ludowych Zespołów Sportowych. Białostoczczyzna reprezentować będzie kilkunastoosobowa grupa w tym składzie delegatów. Przed wyjazdem do stolicy spotkali się oni w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Białymstoku z sekretarzami KW — Mieczysławem Doroską i Stanisławem Suchodolskim. Przewodniczący RW LZS w Białymstoku — Władysław Kasjanowicz zapoznał z problemami i głównymi założeniami tego wielkiego ruchu sportowego na Białostoczczyźnie.

Po pożarze poddasza

Zamek dostępny dla zwiedzających

WARSZAWA (PAP) — Jak dowiadujemy się, dziennikarz PAP, w związku z pożarem magazynu gospodarczego na poddaszu Zamku Królewskiego w Warszawie powołano specjalne komisje do zbadania przyczyn tego wypadku. Zamek jest dostępny dla grup wycieczkowych i zwiedzających indywidualnie, w zwykłych godzinach otwarcia.

Pożar nie spowodował żadnych istotnych uszkodzeń sal znajdujących się pod magazynem. Ogień strawił przedmioty w pomieszczeniach magazynowych o powierzchni około 250 m kw., odpowiedzialność izolowaną. Trwa ustalanie rozmiarów poniesionych strat.

Dyrekcja zamku stwierdza że woda użyta przy gaszeniu ognia uszkodziła część przelotów do magazynu pomieszczeń gospodarczych i biurowych. Nie zalała natomiast Sali Koncertowej. W jej górnej kondygnacji wystąpiły tylko zanikające, niewielkie plamy wilgoci. Z kolei dwie niewielkie plamy w obliczu ścian Sali Radości usunięte zostały przy pomocy zabiegów konserwatorskich. Dzieła sztuki z obszaru zagrożonego wodą zostały szybko i sprawnie wyniesione przez

Kolejny Dzień Czytelników

ciąg dalszy ze str. 1

rodowych, ordynacji wyborczej, ale ważniejsze to, jakie treści wzięłyśmy razem zechcemy w te ramy włożyć.

Zdajemy więc sobie sprawę, iż okazja jest niepowtarzalna. Mówię sobie, że największym wrogiem wszelkiego nowego, są stare koleiny. Sądymy, że warte dyskusji, jak w te koleiny nie pozwolimy wpaść. Inaczej rzecz nazywając, mamy niepowtarzalną szansę — MIEC WPŁYW, faktyczny udział w kształtowaniu nowych formuł demokracji w naszym kraju.

Na godzinę 15, we wtorek (29 maja) do naszej redakcji przy ul. Wesołowskiego i zapraszamy Czytelników, kandydatów na radnych, byłych radnych z poprzedniej i wcześniejszych kadencji. Poprosimy o udział działaczy PRON, członków Kolegiów i Komisji Wyborczych.

Można przewidywać, iż

W czasie dyskusji w sobotę się program wybory PRON.

W tamtych latach ukuto słynne hasło, wyszydzone zresztą sjadliwie przez reakcję: „Nie matura lecz chęć szczerza robi s i ciebie ofieera”. W ówczesnej sytuacji było ono koniecznością. Stosowano je nie tylko w armii, ale we wszystkich dziedzinach życia. Trudno się temu dziwić. Trwała ostra walka klasowa. Z rak zbrojnego podziemia poniosło śmierć 13 tys. ludzi. Należało obsadzać ważne stanowiska przede wszystkim przez kadry pewne politycznie. Fachowcy z warstwy przedwojennej inteligencji nie zawsze dawali gwarancje lojalności wobec nowej władzy. Taka jest prawda, niezależnie od negatywnych skutków tendencji sekcjonarskich wobec inteligencji, które występowały w części komunistów.

Prosimy zapamiętać — wtorek, 29 maja, godzina 15. Temat — wybory do rad narodowych i wszystko, co się z nimi wiąże!

Spotkanie w Wys. Maz.

INFORMACJA WŁASNA

W Wysokim Mazowieckim odbyło się kolejne spotkanie z Czytelnikami. Zaprosiliśmy na nie odbiorców naszego pisma po to, by wysłuchać ich uwag, wniosków i refleksji na temat funkcjonowania „Gazety” i jej merytorycznej wartości. Zawsze doceniałmy opinie Czytelników, wykorzystując kierowane pod naszym adresem sugestie w codziennej pracy, w uatrakcyjnianiu pisma. Tym razem nasze oczekiwania spełniły się również; zanotowaliśmy wiele cennych wskazówek i propozycji — tak krytycznych jak i aprobujących działania „GW”. Wykorzystamy je w programowaniu naszej działalności.

Główny nurt przesłanej trygodziennej dyskusji stanowiły sprawy związane z sposobem prezentowania przez dziennikarzy społecznie ważnych problemów i ich odbiorem przez czytelników, czyli to co stanowi — sedno naszej pracy. Wytknięto nam przy okazji te reportery „Gazety”, w niedostatecznym zakresie przedstawiają problemy tego miasta i pobliskich wsi, zbyt mało pisała także o godnych uupowszechniania postawach i wzorach obywateli.

Nasi Czytelnicy poruszyli też wiele ważnych problemów natury środowiskowej i ogólnospołecznej m.in. dotyczących wychowania młodego pokolenia, świadomości i aktywności społecznej, trudności w zapożyczaniu potrzeb ludności. Z tej rozmowy zanotowaliśmy wiele konkretnych tematów do dziennikarskiej penetracji.

Obszerna relacja ze spotkania z Czytelnikami w Wysokim Mazowieckim zamieścimy niebawem na naszych łamach. (tjb)

Goście w NRD w Suwalskiem

ciąg dalszy ze str. 1

suwalskiego wyjeździe do NRD 610 osób, w tym 330 dzieci do lat 15. Natomiast woj. suwalskie przyjmie 250-osobową grupę dzieci i młodzieży, która przebywać będzie w Elku oraz w Nadleśnictwach Elk. Pomorze i Borki.

23 maja br. wojewoda Kazimierz Jabłoński i sekretarz KW PZPR Wiesław Kołodziejowski spotkali się z delegacją z NRD. Omówiono stan przygotowań do letniego wypoczynku i program pracy wychowawczej. Goście zwiedzają ośrodki wypoczynkowe i zakłady pracy, gdzie latem będą wypoczywać i pracować dzieci i młodzież z NRD. (stk)

Konferencja naukowa w PB

ciąg dalszy ze str. 1

nie prof. dr. hab. Tadeusza Kachniarza. Mówiąc o przestępnym planowaniu obszarów wiejskich zwrócił szczególną uwagę na specyfikę obszarów wiejskich z uwzględnieniem problemów regionu północno-wschodniego.

W dalszej kolejności omawiano takie tematy jak: zmiany w rozmieszczeniu ludności w gminach pod wpływem migracji, drogi transportu rolnego na obszarach wiejskich, usługi „pierwszego poziomu” na wsi, problem indywidualnego budownictwa rekreacyjnego na obszarach wiejskich, procesy i mechanizmy zmian przestrzennego zagospodarowania miejscowości w gminach, środowisko kulturowe Kaszub, Kociewia i Żuławy, wpływ rozwoju przemysłu rolno-spożywczego na kształtowanie terenów wiejskich, energia słoneczna i jej przejawy w architekturze.

Dziś drugi dzień obrad. (az)

Kronika milicyjno-sądowa

SLEDZTWO USTALI WINNYCH

WARSZAWA (PAP) — 23 bm. ukazała się informacja prasowa o wyroczni z obratu handlowego na terenie Lublina kilkunastu tysięcy sztuk rajstów damskich importowanych z Włoch wartości kilkudziesięciu milionów złotych. Powodem tego były rażące wady jakości, praktycznie dyskwalifikujące wartość użytkową rajstów.

Jak dowiadujemy się PAP — przewodniczący Komitetu Rady Ministrów do spraw Przeświadczenia Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, minister Spraw Wewnętrznych gen. broni Czesław Kiszczyk zlecił podległym organom wszczęcie w tej sprawie energicznego postępowania karnego w celu ustalenia winnych i pociągnięcia ich do odpowiedzialności prawnej.

Jednocześnie przewodniczący komitetu zlecił wchodzić w skład komisji do spraw Zwalczenia i Martwotrawstwa i Niegospodarności oraz Doskonalenia Ochrony Mienia Społecznego, przeprowadzenie szczegó-

wych i pilnych ustaleń w sprawie okoliczności spowodowania do kraju i przekazania do sieci handlowej oraz sprzedaży tej kolekcji z oczywistymi brakami i wadami, co naraziło społeczeństwo na istotne straty.

O wynikach ustaleń opinia publiczna będzie poinformowana.

ZABOJSTWO W WYNIKU ZIELONA GÓRA (PAP)

Prokurator Regionalny w Żarach (woj. zielonogórski) wydał nakaz umiarowego aresztowania 49-letniego trenersza J. nigdzie nie pracującego, podejrzanego o dokonanie zabójstwa 31-letniego mieszkańca Żar, reżyisty T.K.

Do zabójstwa doszło w wyniku sprzeczki. Wcześniej obaj spory wali alkohol na podwórzu jednej z kamienic. W czasie kłótni trenersza J. ugodził śmiertelnie swojego kompana sztychtem w klatkę piersiową. Przeciwnicy sorty i upłyły krwi — spowodowały śmierć T.K. Sledztwo w tej sprawie trwa.

Przed XVI Plenum KC PZPR

ciąg dalszy ze str. 1

do niektórych polityków sanacyjnych. Wówczas wszelkie tego gatunku mity rozbiła tragiczna rzeczywistość.

To było wielka siła, źródłem postępowości ówczesnej klasy robotniczej. Słabość zaś polegała na niskim wykształceniu. Większość robotników nie kończyła pełnej szkoły podstawowej. Był

nauczył masowy. W roku akademickim 1951/1952 wśród przyjętych na studia było z rodzin robotniczych 39,1 proc., a z chłopskich 24,9 proc. Klasa robotnicza stworzyła własne zaplecze intelektualne, czyli inteligencję ludową, pochodzącą również z rodzin chłopskich. Należy również podkreślić, że już w latach siedemdziesiątych

nauczył masowy. W roku akademickim 1951/1952 wśród przyjętych na studia było z rodzin robotniczych 39,1 proc., a z chłopskich 24,9 proc. Klasa robotnicza stworzyła własne zaplecze intelektualne, czyli inteligencję ludową, pochodzącą również z rodzin chłopskich. Należy również podkreślić, że już w latach siedemdziesiątych

DZIEJOWY AWANS

Już wtedy PPR zdawała sobie sprawę, że utrwalenie pozycji klasy panującej wymaga wielkiego podźwignienia intelektualnego i kulturalnego robotników polskich. Dominowały wśród nich tendencje radykalne, rewolucyjne, co było wynikiem tradycji walk klasowych sprzed września 1939 r. smagała ją szczytna hitlerowska i szczytna kompromitacja ideologii polityki sanacji. Robotnicy w sposób naturalny wzięli swoje nadzieje na przyszłość z rąk ludowa, z koncepcji lewicy polskiej. Działaj w liczących kręgach społeczeństwa, w tym także i klasy robotniczej, wypaczenia socjalizmu z lat siedemdziesiątych, ciężki kryzys gospodarczy zrodził wielkie rozgorzczenie. Jego owocem była odżywiana wiary w mity „dobrych przedwojennych czasów” i sentyment

Wśród nich, szczególnie w majątkach obszarowych, ogwien procent analfabetów. Pewien zarejestrowano po wojnie 1.417.000 analfabetów. Była również w tamtych latach klasa robotnicza nieliczna, przereźnana przez walkę z okupantem, obozy, wywózki do Niemiec. W przemyśle, w ścisłym tego słowa znaczeniu, zatrudnionych było w 1939 r. 830.000 pracowników fizycznych. W roku 1945 zaledwie 350.000 na 24.000.000 obywateli.

Historyczny awans robotników wiązał się z szerokim otwarciem szkół średnich oraz uniwersytetów i politechnik dla młodzieży z tego środowiska, a także z rodzin chłopskich. Pęd do

siatyh pod 85 proc. absolwentów szkół podstawowych kontynuowało naukę w zasadniczych szkołach zawodowych oraz w liceach i technikum. Tak więc młoda generacja robotnicza PRL legitymuje się dziś wykształceniem na poziomie zasadniczym zawodowym oraz średnim.

Rozpoczęty decyzją Kongresu Zjednoczeniowego PPR i PPS program socjalistycznego uprzemysłowienia Polski doprowadził do wielkiego wzrostu liczebności klasy robotniczej. Dziś mamy w kraju 7.700.000 robotników. Wraz z rodzinami stanowią ponad połowę ludności.

PODWÓJNA ROLA ROBOTNIKA

Mówiliśmy dotąd o politycznych przejawach panowania klasy robotniczej. Należy podkreślić, że jego fundamentem są przesłanki ekonomiczne. Panowanie, wpływ w radzenie krajem ma zawsze ta klasa, która jest właścicielem podstawowych środków produkcji. Przed wrześniem 1939 r. była nią burżuazja

Chodził więc w sumie o autentyczną samorządność pracowniczą, a szerzej o robotniczą demokrację na co dzień. Jeżeli robotnik nie ma szans praktycznej realizacji swych uprawnień gospodarza zakładu, jeśli przy tym widzi osłabienie swego wpływu na działalność instytucji państwowych i organów partii — dochodzi do podważenia pozycji klasy panującej. Prowadzi to nieuchronnie do konfliktów społecznych i politycznych. Przesłanki w świadomości obywateli wyrosły z doświadczeń państwa i narodu.

Przemysł został upaństwowiony. Właścicielem stał się cały naród, w tym klasa robotnicza. Robotnik występuje w związku z tym w podwójnej roli — jako współwłaściciel i pracownik najemny. Połączenie tych dwóch ról w praktyce i w świadomości robotnika ma decydujące znaczenie dla kształtowania postawy robotnika-gospodarza, świadomego wytwórcy i strażnika majątku narodowego.

IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR analizując błędy z końca lat siedemdziesiątych, uznając zasadność robotniczego protestu z sierpnia 1980 r. wskazał kierunek i metody umocnienia klasowego panowania robotników.

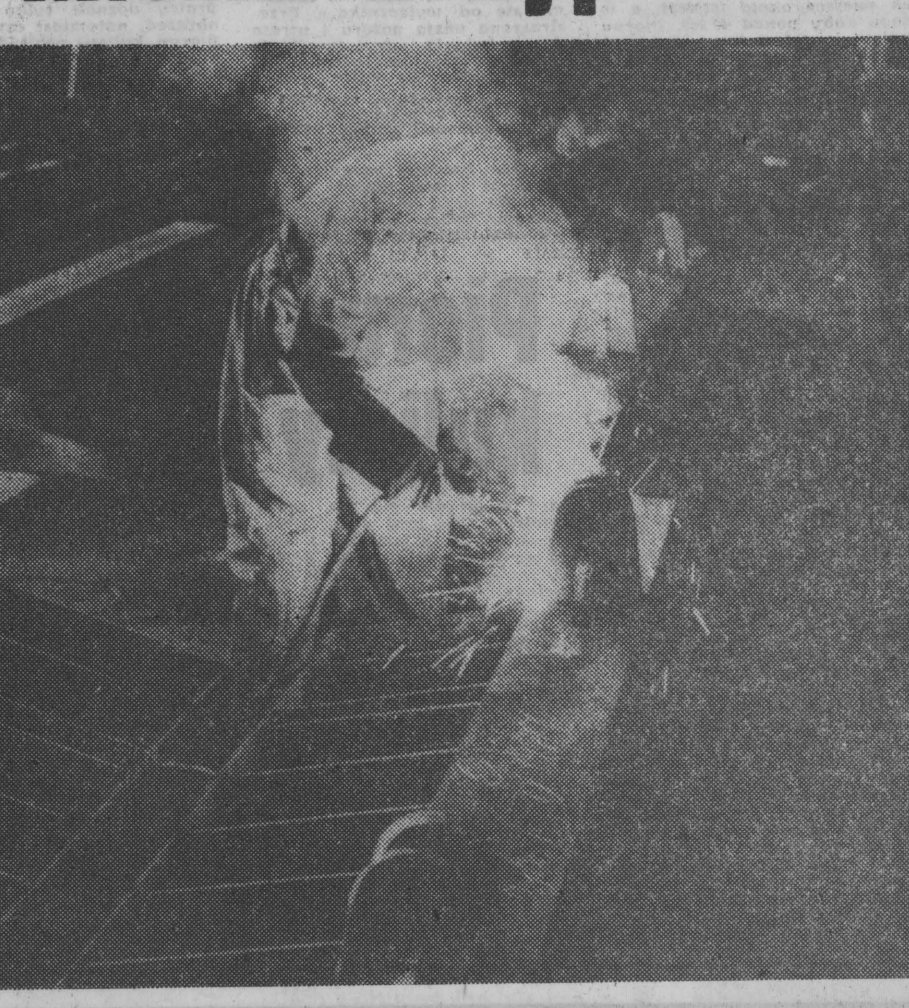
Chodził więc w sumie o autentyczną samorządność pracowniczą, a szerzej o robotniczą demokrację na co dzień. Jeżeli robotnik nie ma szans praktycznej realizacji swych uprawnień gospodarza zakładu, jeśli przy tym widzi osłabienie swego wpływu na działalność instytucji państwowych i organów partii — dochodzi do podważenia pozycji klasy panującej. Prowadzi to nieuchronnie do konfliktów społecznych i politycznych. Przesłanki w świadomości obywateli wyrosły z doświadczeń państwa i narodu.

IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR analizując błędy z końca lat siedemdziesiątych, uznając zasadność robotniczego protestu z sierpnia 1980 r. wskazał kierunek i metody umocnienia klasowego panowania robotników.

LECH WINIARSKI (KAR)



Mistrz z dyplomem ekonomisty



W poniedziałki poczekalnia Wojewódzkiej Poradni Rehabilitacji Zawodowej w Białymstoku „pęka w szwach”; w pozostałe dni frekwencja również dopisuje.

Nowicjusze słuchają w milczeniu wyurzeń, starych bywalców. Zagadnięci, odpowiadają nieśmiało, bez orientacji, jakiej nabywa się z czasem. Gwar poczekalni, niezbyt skutecznie tłumiony przez drzwi, stanowi tło rozmów prowadzonych w gabinecie. Treść każdej z nich zostaje wraz z formą porady skrzętnie zapisana w kartotece pacjenta. Żaden ze szczegółów dyskusji na temat pomocy choremu, nie zostaje pominięty. Danuta Łapińska, pracownik socjalny poradni zna prawie wszystkich swoich pacjentów. Pamięta również z jakim problemem przychodzili ostatnio.

ciąg dalszy ze str. 1

prawda, wszyscy mogą ją potwierdzić — dodaje na wszelki wypadek.

Nie pierwszy to przypadek, kiedy robotnik jawi nam się jako dyplomowany inżynier bądź jak w tym konkretnym wypadku — ekonomista. Niech ta impreza z krótkiej wizyty w KZKS będzie skromnym przyczynkiem do zbiorowego portretu współczesnej polskiej klasy robotniczej.

Jako mistrzowi Tyłmanowi podlegają trzy brygady, łącznie 27 osób. Jest za co i za kogo odpowiadać. Ponadto jest przewodniczącym kolegi ZSMP na swoim macierzystym wydziale. Podkreśla z satysfakcją, że mimo trudnych, kryzysowych lat liczba członków ZSMP w zakładzie w ciągu lat 1981—84 wzrosła o 25 osób. Osobiście uważa, że przesadnie są opinie, jakoby młodzież była rozpieszczana. Nielatwe jego zdaniem są problemy życiowe zwłaszcza młodych małżeństw. Nie jest prawdą, że młodzi stroną od działania. Jeśli widzą jego sens, to z reguły włączają się aktywnie do współpracy. Oczywiście, nie wszyscy, ale i starsi są przecież różni. Cieszy się, że kwestie bytowej załogi KZKS są w centrum u-

wagi dyrekcji, organizacji partyjnej (J. Tyłman jest członkiem PZPR), związków zawodowych i organizacji młodzieżowej. Są tych wspólnoty poczynają widoczne efekty: niebawem po oddaniu kolejnego bloku praktycznie wszyscy członkowie załogi będą mieli samodzielne mieszkania.

Jerzy Tyłman był rekomendowany przez KM ZSMP na kandydata na radnego do WRN. Po kolejnych konsultacjach i przemyśleniach ustąpił miejsca, miejmy nadzieję, lepszym. Nie ukrywam, że chętnie głosowałbym na tego młodego, ambitnego człowieka.

No cóż, kadencja rad narodowych trwa cztery lata. Może nie od rzeczy będzie myśleć już w trakcie tej kampanii o kandydatach do rad narodowych w następnych wyborach. Jednym z nich mógłby być właśnie Jerzy Tyłman. Chętnie poczeka, zwłaszcza, że zgodził się na kandydowanie w tych wyborach po długim, kilkunastomiesięcznym namyśle.

— To bardzo poważny obowiązek i nawet czuję nieco ulgi, że mnie to na razie ominęło — powiedział na pożegnanie waszemu reporterowi. (MW)

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Zatłoczony poniedziałek

— Oho, jest nasz nowy pacjent, mówi Danuta Łapińska. Z nim nie pójdzie tak łatwo. To trudny i chory człowiek.

Na dalsze uwagi nie ma czasu. Następuje z kolejką witać się elegancko, oznajmia od progu, że jest kombatantem i że chce pracować. Na pytanie o wiek odpowiada, że dobiega siedemdziesiątki, po czym szybko dorzuca, że może robić wszystko.

— Nie pracował pan dwa lata, w dowodzie osiem wpisów, stwierdza pani Danuta.

proponuje panu stanowisko dozorca przy ulicy Hetmańskiej w budownictwie komunalnym.

Cisza. Niezdecydowanie.

— Ile na godzinie? — 20 złotych. — Zmianowa — Tak. — O to z tym trudniej. — To może robotnik gospodarczy? — A gdzie to jest? — Szpital Wojewódzki imienia Śniadeckiego.

— Nieee... tam nie pójdę.

— Dlaczego? — Bo nie — brzmiał wyjaśnienie, po którym zostaje już tylko propozycja.

się czuje, ale nie ma miejsca. Kazali sprawdzić w gazecie, kiedy będzie ostry dyżur, to może wtedy pojechać. Rozumiem, że są kolejką, ale młode od czasu wypadku ciągle tylko odysyja — mówi najwyraźniej zdezorientowany pacjent. Do rozmowy włącza się Krzysztof Kostrowski, kierownik poradni: a ma pan z czego żyć?

— Mają coś dać, pada odpowiedź tym smutniejsza, że bliższego terminu niikt nie podał.

Wizyta kończy się jednak konkretnie. Po paru minutach jest już termin początku kuracji szpitalnej. Co dalej? W ostatnim orzeczeniu figuruje wpis ze wskazaniem celowości pracy, a pacjent nie nadaje się do żądnej.

Przyszedłem powiedzieć — oświadcza od progu energiczny emeryt, że rezygnuje z poprzedniego skierowania do „Sierżana”. Pani mi da inne, też do tej fabryki, bo uzależniłem się od roboty.

— Pan wie, że tylko trzy razy wydamy skierowanie? — Tak, i myślę, że więcej nie będę przychodził.

Starannie składa papierek, chowa go. Sprawa załatwiona pomyślnie.

— Niech się pan wzmelduje z J. panie Forenci, to będziemy pana przyjmować. — No to mnie wzmeldujcie, bo już chodzę... od Iwana do Pogana i to trzeci miesiąc. Wyciąga z kieszeni mandat tysiączłotowy: nie może płacić tyle co miesiąc, bo przecież jeszcze jest komorne. A z czego mam brać?

Z dokumentów wynika, że pacjent Forenci nie uregulował

runki. Pan Szum się zgodził. Następnie nie odpowiadał na nasze zaproszenia na spotkanie. On tego za darmo by nie robił, więc jeśli nie chce z nami rozmawiać, to nie badźmy się kłócić. Termin nagła. Pomnik będzie jeszcze w tym roku.

J. Przesław: — Trudno jest dysponować pieniędzmi pochodzącymi od społeczeństwa. Inaczej wygląda współpraca z samodzielnymi artystami, a inaczej z instytucjami, gdzie obowiązują komisyjne wyceny, protokoły itd. Nikt nie chce sprowadzić się przed prokuratorem...

B. Bujnowski: — Ale mamy także pozytywne przykłady. Pracownik naszego Ośrodka Kultury, absolwent Lipskiej szkoły grafiki, Władysław Pietruk w czynie społecznym zaprojektował symboliczne zegarki, które wyczerpały ofiarodawcom, powiększając fundusz budowy pomnika.

Józef Drywański (uczestnik): — Mieszkam w Ślemiatkach od dziesięciu lat. Nawet lokalnie, trud-

no coś zorganizować, bo młodzież się demobilizuje. Przykład — świetlica na osiedlu Łojki. Spróbujmy tam jeszcze raz. Zależymy, żeby był żywy człowiek i wszystkiego pilnował.

A jeśli chodzi o zalew, to w myśl obowiązujących przepisów, każdorazowe spuszczenie wody musi być uzgodnione z Polskim Związkiem Wędkarskim. Na razie wędkarze nie zgadzają się. Ale spróbujemy obniżyć nieco poziom wody. Wyberzemy ją i błoto. Nawieźmy żwiru. Przygotujemy zalew do sezonu.

Sprawa basenu znalazła się w programach wyborczych. W ciągu najbliższych lat rada dopilnuje, by wybudowano hangar na sprzęt, wypożyczalnie łodzi, pole namiotowe. Zostanie także opracowany plan szczegółowego zagospodarowania terenu.

Prawdę mówiąc, to w tym stanie zalewu jest sporo winy użytkownikom. Trzeba by nad nimi postawił strażników, żeby nie dewastowali, rażenie, cali.

dynamy wyjechał z dyskoteki i czy muszą one kończyć się wspomnianymi tu już skutkami? Kto ma uczyć kultury — milicja? Chyba nie!

Mikołaj Zabiński: — Reprezentując Nadbużański Klub Motorowy. Tworzymy teraz sekcję motocyklowo-motorową. Jeszcze w tym roku otrzymamy wózki kartingowe. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych. Kończy się również budowa miasteczka ruchu drogowego. Młodzież będzie się tam mogła wyciszyć i uczyć. Jak udać, są konkretne propozycje. Może są za mało znane?

Grono ślemiatczyków, które zechciało przyjąć nasze zaproszenie na wspólne spotkanie, dyskutuje ponad dwie godziny. Bez stycznych rysów i narzucanego tematu czy scenariusza, wypływają — może trochę chaotycznie, ale szczerze — różne problemy nurtujące ślemiatczyka społeczeństwa. W każdej niemal wypowiedzi przebiega ta nuta — o

CHELM z pewnością już wkrótce stanie się najczulszą odwiedzanym miastem. Tak jest w końcu wiosny i na początku lata rokrocznie. Teraz jednak okazja jest szczególna — jak mówią chelmieńscy — trzeba solidnie i godnie zaprezentować miasto przed każdym, kto chce tutaj odwiedzić ślady wydarzeń sprzed lat czterdziestu. Chętnych jest sporo, do nich należał także nasz reporter, który w poszukiwaniu owych śladów zakwaterował do Muzeum Okręgowego w Chełmie, którym kieruje RYSZARD PATKOWSKI.

„GW” — Panie Dyrektore, przekonuje mnie pan, iż o współczesności warto mówić z nieco dłuższym wstępem. Takim mniej więcej siuletnim. Dlaczego?

DYR. R. PATKOWSKI — Bo historia tutejszego muzealnictwa sięga właśnie końca ubiegłego stulecia, a Muzeum PKWN, nasza filia, jest w jakimś sensie kontynuacją tradycji. Jaka kontynuacja? Otóż jest ona jednym ciągiem ludzkich pasji do utrwalania śladów przeszłości.

— Słuchamy.

— W 1882 roku, w czasie carskiej zezwoliły na utworzenie muzeum cerkiewno-archeologicznego z działami archeologii, historii i historii sztuki. Chodziło w pewnym sensie o uchronienie przed zaginięciem zbiorów „świątyni unickich” Szkoda, że do dziś niewiele się zachowało.

A tak na serio ta pasja, o której mówiliśmy, zaczęła się w 1918 roku, kiedy to grono nauczycielskie tutejszego gimnazjum z dyrektorem Wiktorem Ambroziem zaczęło gromadzić eksponaty. Wówczas to młody nauczyciel Kazimierz Janczykowski, organizował z młodzieżą wyprawy w teren, podczas których uciążliwie wyszukiwali eksponaty etnograficzne, archeologiczne, numizmaty. To wszystko prezentowano w salach szkoły. Była to liczna ekspozycja, jednak po ostatniej wojnie ocalało z niej niewiele ponad jedną dziesiątą. I wówczas, gdy front przetrzasnął się już przez te tereny, Kazimierz Janczykowski, już jako doświadczonego pedagoga, wamowi! gromadzenie zbiorów.

Potem włączył się do tego Stanisław Skibiński, uczeń profesora Janczykowskiego, co wyraził wchodząc do sali wystawowej.

Tak, ale było jeszcze wielkie mnóstwo innych, do których w latach 60-tych szkoła nie mogła pomieścić muzeum i wprowadziliśmy się do obecnych obiektów. Wówczas zaczęło się tworzenie nowoczesnego kształtu naszej placówki. Trzeba było znaleźć jakiś charakter dla muzeum, niemożliwy było utrzymywanie „wysokoimunitu” wynikającego z pasji amatorów. Zdecydowaliśmy się na pewną specjalizację i obecnie jest to dział przyrodniczy, a raczej historii ziemi i co z przedmiotu jakby krańca — dział sztuki współczesnej. Pierwszy, jak sądzi, może

W mieście PKWN o historii i współczesności



Gmach PKWN w Chełmie.

Fot. Archiwum

być interesujący dla każdego, bowiem przecież tu właśnie miliony lat temu zachodziły procesy, które decydują o współczesności, tworzyły się pokłady węgla i drugiego bogactwa Chełmszczyzny — kredy. Jest to jedyna tak bogata ekspozycja na wschód od Wisły.

Z kolei zebrała tu sztukę współczesną fachowcy oceniali jako trzeci (po Łodzi i Wrocławiu) zbiór w Polsce. Nazwiska Tadeusza Kantora, Jerzego Nowosielskiego, Alfreda Legnicy sporo tu mówią.

Już chyba jesteśmy przy sprawie najbardziej interesującej Czytelników. Lekcja historii współczesnej, czyli Muzeum PKWN.

To nasza najmłodsza placówka, która faktycznie będzie mieć duże „wzroście” w najbliższych tygodniach. O jej stworzeniu myśleliśmy od lat. A czekaliśmy na... „Zwierciadło”, a właściwie na nowy dla niego lokal. Tak nazwała się drukarnia, w której w nocy z 22 na 23 lipca 1944 roku odbite zostały pierwsze wydane w Polsce egzemplarze Manifestu PKWN. Dla drukarni znalezione nowe pomieszczenie, a my postanowiliśmy, że w starych będzie muzeum. To było sześć lat temu.

Mówi pan o sześcioletnich formach wokół tej placówki...

Przepraszam, ale pozwolę sobie mieć nieco inne zdanie. Otóż sam budynek ma wartość historyczną. To tam właśnie, przy ul. Lubelskiej 56, tamtej nocy przed czterdziestą laty, zecer Jacek Zajaczkowski składał Manifest. Wyrywany wówczas wieczorem drukarz nie wiedział, że tworzy historię. Pan Jacek mieszka w Chełmie i jest także kawałkiem historii. Może zresztą przedstawić całą historię ziemi i co z przedmiotu jakby krańca — dział sztuki współczesnej. Pierwszy, jak sądzi, może

magali ludzie, ale na wysłuchanie szczegółów zapraszam do Chełma.

Krótko przespać się, ale nie po wystawie.

Mamy więc oryginalną odbitkę Manifestu, także również tutaj odbite dekrety PKWN, plakat z przedstawionym składem Komitetu. Wtedy wszystko było pierwsze przynajmniej w części ten nastroj oddają kolejne druki, tak na przykład dekretów o reformie rolnej, o powołaniu Milicji Obywatelskiej, wezwaniu do nauczycielstwa polskiego o

rozpoczęcie roku szkolnego 1944—45 już 1 września. Prócz tego liczne zbiory dokumentujące pierwsze dni wyzwolenego Chełma, medalliony. Nawet film, już współczesny, ale korzystający ze starych kadrow pod tytułem „Gdzie wszystko nasze się zaczęło”.

Zauważ, ale nie. Ta która tu pan widzi jest urządzeniem bliźniaczym do tamtej. Po prostu ona się wyekspluatawała, długie lata drukowała pisma aktydensowa, klejdyrty świadczyła usługi, w pewnym momencie została zdemontowana i już nie odnaleziono.

Zwolennicy obiegowej opinii o drożyznie w naszych sklepach są zwykle zaskakiwani wymową faktów. Handlowcy mają bowiem na podrodęzi przykład, jak to luksusowe i drogie towary znikają w oka mgnienia, a ekonomiści twierdzą, że właśnie o to chodzi, aby rynkiem rządziły typowe dła prawa, a nie ministerstwa. Sądzę, że wszyscy — włącznie z klientami — mają po trosze rację. Rzeczywiście trudno dziś znaleźć coś atrakcyjnego za legającego półki. Tyle tylko, że rynek nie jest tym z prawdziwego zdarzenia i zakupy często robi się na zapas, o chociażby z chęcią wyzbicia się „gorące” gołwki.

Refleksje te nasunęły mi się po rozmowie z prezesem Spółdzielni Wytwórczo-Usługowej w Grajewie — Edwardem Wróblewskim, gdy pokazywał typową, meblówkę sprzedawaną — jak nie przymierzając — świeże bułki. Choć mebel ten kosztuje ponad 68 tys. zł, to dla potrzeb fotoreportera ledwo udało się złożyć jeden komplet. Prezesa cieszy fakt, że to co wytworza nie zalega magazynów, ale nas bardziej interesowało jak powstała cena wyrobu. Okazało się, że jesteśmy też winny plaję już ekipa zaglądnąca właśnie za te kulisy. Choć mniejsi kompetentni od PIH-u, NIK-u i innych cenowych ekspertów, też dostaliśmy, specjalnie na taką okoliczność przygotowaną kalkulację. Zdziwiliem jawnością funkcjonowania spółdzielni oddaliśmy się lekturze. Jest to zajęcie o tyle pasjonujące, że rzadko żurnalistom dostępne. Zwykle kalkulacje kryją się w „zatrzaśniętych przed chwilą biurkach”, a klucze do nich ma „pani Ziuta, która jest na chorobole”.

Od skuteczności poszukiwań i sarności zapotrzebowania prosta droga do zadowolenia stolarzy po każdej wypłacie. Jest to sprawa niebagatelna, bo spółdzielca wg. rozdzielczości dostaje np. tylko ok. 14 proc. fab. i lakierów. Reszta trzeba zdobyć, podobnie zresztą jest z płytami. Choć za plotem mamy jedną z największych w kraju wytwórni, to po jej wyrobie trzeba pójść aż w białostockim „Piotryczynie”, sąsiadzi, prywatnie, współpracują meblarzom, ale oficjalnie są przywiązani i sądzą podkładkę. Płyt tych dużo spółdzielcom nie potrzeba: jakiegoś 600 m sześć. rocznie. Polowa jest już „salutowana”, ale co z resztą?

Nic dziwnego, że prezes i jego ludzie bez żenady przyznają się do pracy na trzy czwarte gwizdka. Takie tempo odbija się z kolei na zarobkach stolarzy, bo wymagani są według stawek akordowych. Wsparcia nie ma gdzie szukać, bo np. spółdzielca pralnia nie przynosi zysków, a trzeba do niej dokładać. Władze nadrzędne siedzą w Białymstoku i w dowolnej ilości oferują w zasadzie tylko żyćliwość.

Pracuje 150-osobowa sala, mając dość zapotrzebowanej szarpniny, szukała ostatnio

Za kulis grajewkiej meblowskiej Złota Jadczyk

piłeczki



Edward Szum: — Jako nauczyciel mogę stwierdzić, że młodzież nie jest zła...

Mikołaj Zabiński: — Podjęliśmy inicjatywę budowy miasteczka ruchu drogowego.

urodzenia. Pytam, co taki młody człowiek jak ja, może tu zrobić po pracy, w wolnych chwilach, po nauce. Właściwie chyba tylko do kina chodzić, bo inne możliwości spędzenia wolnego czasu w sposób kulturalny są nikłome. Praktycznie np. nie ma dyskotek. Inna rzecz: — zaniechany zalew. Na początku były tam zagłębki, kałaki, rower wodny. Teras prawie wszystko zniknęło. Część sprzętu zdewastowano, część zniszczono doszczętnie. Akwen porasta zieleń, woda jest brudna, nie nadaje się do kąpiel. Przydałoby się jakaś grupa ratowników, bo często wyląduje tu tragiczne wypadki.

Ryszard Grał: — Ja zapraszam młodych do klubu „Cresovia”. Lawka rekreacyjnych jest pusta. Klubowi sypią się awans do klasy okręgowej. Nie mamy juniorów. Jest bardzo dużo możliwości sportowego wycieczka się.

potrzebie przełamania częstej lezacje bierność i nastawienia tylko na „daj”, rozpalenia aktywności, która pomoże własnym wysiłkiem rozwijać miasteczko, rywalizować z innymi o laury gospodarności. Dobrze, że sa obecni również przedstawiciele władz, niektórych zakładów i instytucji. Pozwala to wyjaśnić wiele zgłoszonych spraw od reki.

Dla nas — reprezentujących „Gazeta” — światła to okazja chwytności tematów obopólnie pożytecznych, potrzebnych na lamach, okazja wsluchania się w czytelnice uwagi! — przede wszystkim to cierpliwość, krytyczność — o redagowaniu i zawartości treściowej naszego pisma.

AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA
SYLWESTER BARSKI
ZBIGNIEW LUPIŃSKI
Zdjęcia: ANATOL CHOMICZ

Starych drzew się nie przesadza

S oity wsi Zajezierze, Romuald Omuliew jest rozgorączkowany. Wiele spraw idzie jak po grudzie, a wymaga natychmiastowego załatwienia.

Najpewniej powie o seniorach. Jest ich trochę we wsi, ale już wprost nie może patrzeć na „Janinę K.”, kobietę pod sześćdziesiątkę, umysłowo chorą. Chodzi w łachmanach, z torbami — to cały jej majątek. Jest wulgarna i agresywna.

tyś — jest nieszkodliwy dla otoczenia. Grzeczny, kulturalny, choć można się go przestraszyć. Chodzi z siekierą — bez przerwy ją w rękach przekłada — mówi, że to jego pukawka. Był wojskowym, ma wykształcenie, nazywają go „porucznikiem”.

„Porucznik” od trzech lat nie pobiera renty. Zasiłek okresowy, według przepisów, przynajmniej się tylko przez 10 miesięcy w roku. A z czego ma żyć przez pozostałe dwa miesiące?

pracownik socjalny przy przychodni zabudowuje, ma więcej osób, które wymagają natychmiastowego umieszczenia w domach rencistów lub specjalistycznych zakładach. Obecnie w gminie czeka 18 ludzi na miejsce w takich ośrodkach. Najtrudniej znaleźć dla osó dotkniętych schizofrenią, alkoholizmem i gruźlicą.

— Naczelnik gminy w Zabudowie postanowił urządzić gminny dom opieki społecznej w budynku po byłej szkole

Jak kotek w procie

— I może spalić, bo jest nieodpowiedzialna.

— Raz zamknęła się w pustym domu, w piwnicy. Wzduchnięcie przynajmniej przez okienko. Dłuższy czas tak mieszkała. Aż przyjechała doktor z Choroszczy i zabrała ją do zakładu. Potem wróciła i znów to samo. W lecie przepię się pod krzakami. W zimie leżała do Białegostoku. Mieszkała na klatkach schodach, na dworc fabrycznym. Zadała się z marginesem.

— Wprost nie można patrzeć na te powierki. A w Choroszczy dla niej mieszka nie ma. Podobno Choroszczy nie jest dla schizofreników.

Przypomniała ją zamknięta rodzina do wujci wili w Zabudowie. Nie mogła żyć razem, bo konfliktowa i nikt jej nie lubił.

— Drugi nazw umysłowo chory — odpowiada pani sol-

Komisja w Elku przed trzema laty wezwala go na przednie drzwi. Nie pojechał, bo akurat ojciec zmarł i nie było komu go zawieźć. Grupa operacyjna, która była w Zabudowie obojętna, że załatwił rentę. Do dziś cisza.

We wsi go nawet lubią, bo bardzo grzeczny. Dadaż jest, choć często chodzi głodny. Ale ubrać nie ma go w co. Sto osiem w barach, dobrze zbudowany. Chodzi w drelkach. Pieniądzy z „opieki” często sam przepię, a czasem to mu le wyłudza inni na wódkę.

O tych dwoje, pani soltys najbardziej się martwi. Jej zdaniem powinni oni trafić do jakiegoś specjalnego domu.

Pani Anna Zajaczkowska

w Kamionce — mówi Anna Zajaczkowska.

Kamionka sasiaduje z Zajeziercami. Pietrowy, drewniany budynek ładnie prezentuje się na tle świeżej zieleni. Parę pokoi na górze zajmuje nauczyciel, zameldowany na stałe w Białymstoku. Największa sala na dole służyła młodzieży jako świetlica. Zbiórca Szkoła Gminna zamieniła ją na magazyn harcerski.

Pomysł urzędzenia tu domu opieki bardzo popiera zabudowski PKPS. Ale Straż Pożarna wyłącza już jakieś przepię, że budynek drewniany itp.

— Wszystkim na wsi można mieszkać w drewnie, a ludzom starszym nie? — zaop-

rodziny i prawa do rent i emerytur. Dwaście osób pobiera zasiłki okresowe. Są to głównie chorey na gruźlicę, nie mający środków utrzymania (lub na dożywienie). Wypłaca się też tzw. zasiłki celowe, w przypadkach bardzo niskich rent i emerytur oraz rodzinom wielodzietnym, zastępczym i alkoholików. Osobną grupę stanowią psychicznie chorzy, którzy są też na „gamuszu” PKPS. Jest ich 36.

Na zasiłki się renciści i emerytanci, pracownikom PKPS nie zostaje wiele czasu. A przecież jest ich sporo. W wieku powyżej 65 lat żyją w gminie 73 osoby. Do obsługi najbardziej potrzebujących PKPS zatrudnia pomoc domową. Część mieszka przy rodzinach. Innym pomagają opiekunowie terenowi lub harcerscy.

Młodszym i zdrowszym seniorom organizuje się wiece czornicze. Wraz z klubem rolnika, PKPS urządza spotkania z okazji Dnia Seniora, Kobiet, Matki. Samotnych zaprasza się na wspólne wigilie.

W tej grupie ludzi starzejących, część wymaga umieszczenia w domu rencistów. Ida chętnie, bo są bezradni, wymagający opieki na co dzień. Są to albo chorzy, albo też samotni starszuszki, których tak często można spotkać wysiadujących na ławkach.

Dla wielu dom rencistów jest ostatecznością, dla innych — jedynym wyjściem. Bo trudno żyć jak kotek w procie — samemu na kolonij, kiedy choroba lub wiek czynią człowieka bezradnym.

ZOFIA JADCZYK

Profesor Aleksander Brückner, filolog-sławiści, historyk kultury i języka polskiego, badacz piśmiennictwa staropolskiego urodził się 29 stycznia 1856 r. w Tarnowie, w rodzinie urzędniczej. Studia filologiczne ukończył na uniwersytecie we Lwowie, doktoryzował się w Wiedniu już w 1876 r., a następnie kontynuował studia w Lipsku i w Berlinie. Habilitował się w Wiedniu w 1878 r. Na Uniwersytecie Lwowskim wykładał gramatykę języków słowiańskich. W tym czasie otrzymał zaproszenie z Uniwersytetu Berlińskiego, powierzono mu tam stojącą na znakomitym poziomie katedrę języków i literatur słowiańskich, na której pozostał do 1924 r., czyli do emerytury. Miał wśród swoich studentów licznych Polaków z Pomorza, Wielkopolski i Śląska. Po odzyskaniu w 1918 r. przez Polskę niepodległości, zamierzał powrócić do kraju — zapraszany przez różne uniwersytety — lecz względy rodzinne i zdrowotne stanęły temu na przeszkodzie i spowodowały, że do końca życia pozostał w Berlinie. Zmarł 24 maja 1939 r.

płatane paęcyczną zapamiętnienia. Ich wartość i znaczenie dla nauki są ciągle cenne.

Był indywidualnością naukową jakiejś do czasów Joachima Lelewela nie znawcą kroniki. Był uczynnym, który całe życie, zapalony, talent poświęcił na wzbogacanie swej niezwykłej erudycji, na pogłębianie wiedzy, na dociekanie badania — jakże często ukoronowane wielkim, rewelacyjnym odkryciem. Takie było przypadkowe odnalezienie najdawniejszego zabytku prozy polskiej — Kazań Świętokrzyskich. Takie było ocalenie od zapomnienia dzieł siedemnastowiecznych pisarzy. Sprawilo to, że można było na nowo ocenić piśmiennictwo polskie tamtego okresu, piśmiennictwo pięniące się temperamentem i

— same dzieje kultury polskiej; przenikanie się jej coraz nowymi pedami”. Szukając zaś porównań dla typu naszej kultury znajdował jej podobieństwo w antyku; z jego cnotami i z jego umiarem.

Studia nad językiem polskim stały się wprawdzie integralną częścią jego pracy poświęconej dziejom kultury polskiej. Wyzwolił się już wtedy z erudycyjnych dociekań filologa. W ewolucji języka dostrzegł nieoceniony, bo absolutnie obiektywny, instrument do poznania kolejnych faz rozwojowych kulturalno-cywilizacyjnych. Niby w cudownym zwierciadle przesuwały się przed uczonym obrazy z życia polskiego w kolejnych epokach: splendory i nędze, wzloty i upadki, triumfy i klęski, postęp i wsteczność. Jego badania

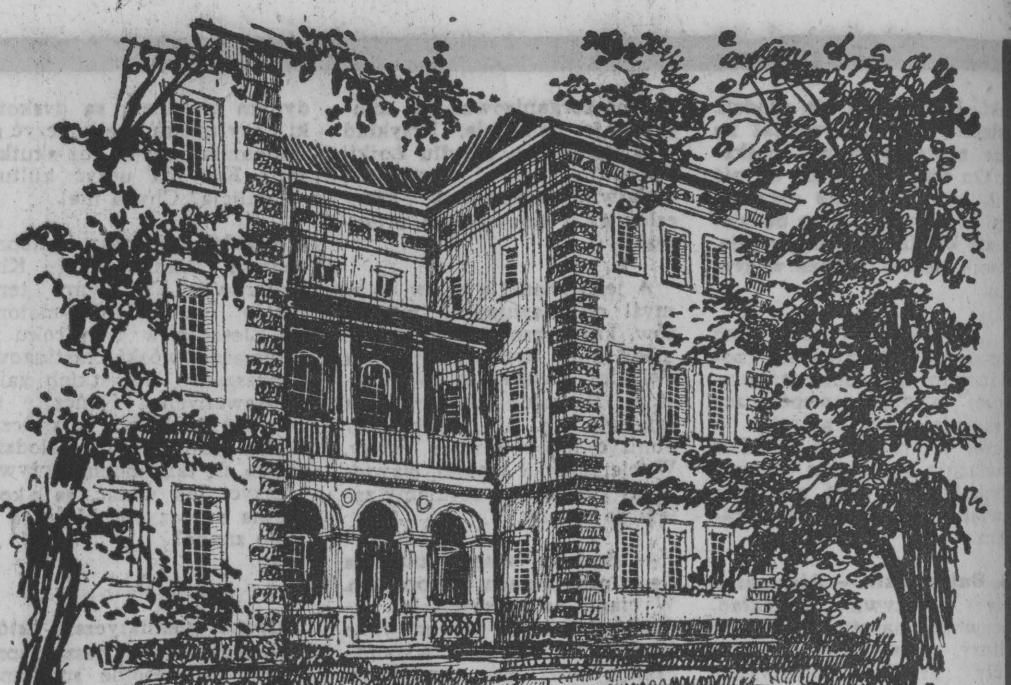
mował się Profesor słowami, „które niosą wiadomość o dawnym byciu”. I tak z umiłowiana polszczyzny i niespokojnej dociekiwości badacza powstało dzieło, w którym odnajduje się ów osobliwy smak doskonałej lektury.

Brückner zażył się kulturze słowiańskiej, bo nie tylko polskiej. Był autorem „Historii literatury rosyjskiej”. Za jej pośrednictwem chciał pokazać oblicze sąsiedniego narodu, próbował zbadać przyczyny jej odrębności, a zarazem ukazać jej piękno i głęboką treść moralną. Rozumiał doskonale potrzebę i znaczenie poznania się obydwu narodów. Rozumiał może tym lepiej, iż ostatnie lata spędził w atmosferze narastającej wrogości wobec Polski, jej narodu i jego kultury. Był najlepszym ambasadorem nauki polskiej, niezachwianym rzecznikiem jej znaczenia w rozwoju kultury europejskiej.

„Takiej to pracy — mówił o sobie z wiarą — nie dokonałbyś, sumienniego, rejestrowa i archiwisty — była odnasna moja długoletnia działalność... Nade wszystko uwzględniłem to, co w literaturze świadczyło o kulturze, duchu, umysłowości dni minionych aż do wieku podszóstym podszóstym do ujęcia całokształtu dawnej kultury, osadzając ją głównie na podstawie pisanego zabytków: od nich światło czerpiąc (...)

Umarł na progu wojny, która tyle z tych zabytków obróciła w popiół.

TADEUSZ ROJEK (KAR)



Po ponad miesięcznej nieobecności pięknie witam się z Czytelnikami rubryki „Ocalić od zapomnienia”, a autorem nadesłanych do mnie listów serdecznie dziękuję.

Jeden z moich korespondentów pyta o decyzje o popularności zabytków? O jednych pisze się częściej, obszerniej i bada szczególnie, inne pozostają nie doceniane i zapomniane. Najogólniej mówiąc, popularność, a nawet naukowe określenie wartości danego zabytkowego obiektu zależy od wielu przyczyn. Podstawowymi jednak kryteriami oceny każdej dawnej budowli jest: jakość estetyczna, doskonałość konstrukcyjna, unikalność, znaczenie historyczne, społeczne itp. Bywa też tak, że o popularności zabytku decyduje przypadek, a czasem nawet moda na określone obiekty (na przykład ostatnio na dworci). Decyduje również stopień zainteresowania historyków i konserwatorów pewnym regionem lub też nieoczekiwane odkrycie.



po Polskę w ich polityce wschodniej.

Powolny i na zwierzęcych opatów) supraskiego klasztoru unicy biskupi pińczy i włodzimiercy próbował iście książy przywodzić i w roku 1798 władze pruskie akonizowały dobra należące do unitów, a nastąpił z kolei zaborcy carscy dokonali w roku 1836 kasacji klasztoru. Pałac i część obiektów oddano wtedy w dyspozycję niemieckiemu przemysłowcowi, Wilhelmowi Zacherowi, który umieścił w nich wieloletnią manufakturę.

ku polskim „Cyda” i „Podróży Gulivera”. Drukarnia istniała ponad sto lat. Zamknął ją Prusacy po rozbiórach Polski. I wtedy też rozpoczął się systematyczny upadek klasztoru. W roku 1798 władze pruskie akonizowały dobra należące do unitów, a nastąpił z kolei zaborcy carscy dokonali w roku 1836 kasacji klasztoru. Pałac i część obiektów oddano wtedy w dyspozycję niemieckiemu przemysłowcowi, Wilhelmowi Zacherowi, który umieścił w nich wieloletnią manufakturę.

Ambasador nauki polskiej

let był już doktorem. Gdy skończył dwadzieścia trzy lata, miał w dorobku autorskim dwie pozycje książkowe, których naukowy walor przetrwał do dnia dzisiejszego. Mając trzydziest sześć lat, otrzymał profesurę zwyczajną na Uniwersytecie Berlińskim, a wkrótce był już członkiem kilku akademii nauk. Bibliografia jego publikacji obejmuje 1700 pozycji, w tym 43 książki, nie licząc wielu wznowień i przekładów. Po czterdziestu pięciu latach, jakie upłynęły od zgonu profesora Aleksandra Brücknera, jego dzieła nie zaginęły, o-

polskim animuszem, zawiadającą fantazją i tchnące romansowymi uniesieniami.

udostępniły dotarcie do fascynującej panoramy polskiej przeszłości, mitologii, obrzędowości i wierzeń, obrzędowości religijnej, do oświaty, instytucji społecznych życia rodzinnego... Powstały w ten sposób czerptomowe „Dzieje kultury polskiej” — do dziś nie zastąpione żadnym równoległym monumentalnym wydawnictwem. Powstał słynny „Słownik etymologiczny”, jedyny bodaj w rodzinie języków słowiańskich. Z osobliwym upodobaniem zaj-

Jan Paradowski w swoich „Wspomnieniach i sylwetach” pisze, że będąc kierownikiem literackim księgarni wydawniczej H. Altenberga we Lwowie, zwrócił się listownie do prof. Aleksandra Brücknera, prosząc go o napisanie książki o Mikołaju Reju — jako pierwszej z cyklu „Wielcy pisarze”. Minął tydzień, później drugi — nie było odpowiedzi. Pod koniec trzeciego tygodnia doręczył mu przesyłkę pocztową z Berlina: był w niej rękopiśmienne zamówione książki. Brückner zamiast odpowiadać na list — wolał napisać o nim książkę. Miał fenomenalną pamięć i przy pisaniu nie musiał zaglądać do notatek, ani specałać po książkach. Szkoda mu było czasu na pisanie listów. Jeżeli musiał zabawić się w korespondencję, pisał kartkę. Nie chciał się rozpraszać, czy żał mu było czasu?

W jego ponad miarę pracowitym dniu, czas liczył się jako najcenniejsza wartość. Gdy u schyłku życia spojrzal na przeżyta drogę, mógł stwierdzić, że w swoim życiu wyciżę za wskazówkami zegara nie został pokonany. W wieku dwudziestu

Supraski renesans

Wzięmy chociażby Supraśl, miejscowość w naszym regionie, o której dwadzieścia lat temu wiadano w kraju niewiele i to głównie dzięki naturalnym walorom przyrodniczym i wypoczynkowym. Ale gdy w roku 1968 odnaleziono Kodeks Supraski — biały krak piśmiennictwa staropolskiego oraz udostępniono publiczności odrestaurowane freski z bazylikańskiej cerkwi, Supraśl stał się sławnym w Polsce i za granicami miejscem unikalnych zabytków.

Najbardziej znanym w literaturze architektonicznej (niestety niestwierdzonym) zabytkiem Suprasła jest obojrzona cerkiew z pocz. XVI w. (ma być zrekonstruowana). Natomiast prawie nieznanym obiektem, chociaż znajdującym się w tym samym co cerkiew zespole poklasztornym, jest pałac opatów.

W tym też okresie w klasztorze rozwinęła szerokość jak na ówczesne możliwości działalność drukarnia niemiecka zwana „Oficyna Podlaska”, w której wydano wiele znanych dzieł literatury polskiej i obcej. Z tej właśnie oficyny pochodzą pierwsze wydania w języ-

istniejący do dziś, a właściwie zrekonstruowany pałac opatów ujęto na 3 kondygnacje wzniesiono na prostokątnym, symetrycznym planie. Dwa boczne ryzality nabyły kształt otulają 3-kondygnacyjną loggię z łukami podobnymi do wawelskich arkad. Jest to ukształcie obudowa wnętrza prowadzącego poprzez ozdobny portel do kaplicy zajmującej przestrzeń po pozostałi partii, aż po związanie wspianiatym platformy sklepienie ostatniej, trzeciej kondygnacji. Ściany przyozdobiono bogatym wystrojem rzeźbiarskim składającym się z pilastrów, gzymsów, rzeźbionych popiersi i motywów roślinno-geometrycznych.

Do kaplicy przylega refektarz z uspaniatym sklepieniem lustrzanym o sztukatorskim wystroju i z polichromią, której autorem był miejscowy zakonnik ANTONI GRUSZECKI. Wnętrze reprezentują zatem dani i wykonane były zapewne znacznie później niż elewacje pałacu, przypuszczalnie na przełomie XVII i XVIII wieku.

Zresztą ulok XVII wiek supraskiego klasztoru był wyjątkowo pomyślny, wypadła wspomnieć chociażby założenie w roku 1681 ukończonego klasztornych stylowego ogrodu włoskiego, a w 1695 zbudowanie pięknej Bramy-żurawiny.

Palac ów wybudowany został w drugiej połowie XVII w., około 150 lat po wzniesieniu cerkwi bazylikańskiej, gdy ten prawosławny zakon podporządkował się papieżowi przy zachowaniu obrządku wschodniego. Uńci, bo tak się ich przyjęto nazywać, ściśle współpracowali z jezuitami i stanowili w swoim czasie potężną siłę wspomagającą królów

W tym też okresie w klasztorze rozwinęła szerokość jak na ówczesne możliwości działalność drukarnia niemiecka zwana „Oficyna Podlaska”, w której wydano wiele znanych dzieł literatury polskiej i obcej. Z tej właśnie oficyny pochodzą pierwsze wydania w języ-

nowych, aktywnych ludzi każdy sposób jest dobry.

formuła plakaty), ukonstytuował tymczasowy zarząd Koła z Józefem Czerniawskim na czele i jest nadzieja, że ta popularna dziś dziedzin przybliżenie wkrótce wiele osób, tak młodszych jak i starszych. Zainteresowanych nie tylko fantastyką, ale również powieściami i powiastkami — na które zawsze można wpaść i uciąć partyjkę z siedzącymi w kawiarce prowadzoną przez sympatyczną mgr. Ewę Ryterską-Turowską — nie brakuje. Do wyboru bowiem jest zarówno tenis ziemny jak i popularny ping-pong, a jak ktoś ma ochotę to może wypożyczyć karty brydżowe i ugrać sobie klubową majówkę (sa organizowane dla członków), albo wziąć udział w tradycyjnych już i dobrze znanych w Suwałkach Balach Klubu Twórców na Wigrach. Może to wygląda trochę jak wiejski sklep, gdzie można dostać „szwarcemidło” i powiódło”, ale klubowcy sądzą, iż dla przyciągnięcia do siebie

ani jednego etatowego pracownika, opiera się na społecznych zasadach, nie można więc wymagać ciągłego prowadzenia za rączkę.

W ostatnim czasie w prochach kawiarce przy ul. Kościuszkowej 32 pojawiła się nowa grupa: miłośnicy fantastyki naukowej. Odbyło się już kilka zebrani, to dalszych po-

„Ja życiem śpiewam...” Spotkanie z Alją Pugaczową

Z tej przyjazdem wszystko inne zeszło na drugi plan, zapominano nawet o półfinałowym meczu szachowych mistrzów Kasparow — Smysłow. Hotel Lietuwa, w którym zamieszkała artystka, ogarnęła prawdziwą gorączką, która nie ominęła chyba żadnej z osób personelu. Takie same westchnienia, zachwyty i próśby o pomoc w zdobyciu biletu słyszałem od nastolatki i pań przed emeryturą. Wkrótce wiedziałem: Alja Pugaczowa, pierwsza gwiazda radzieckiej estrady zajmuje apartament na 20 piętrze.

Muszę zobaczyć się z piosenkarką, przypomnieć naszą długą rozmowę przed 4 laty w Moskwie. Wreszcie wychodzi z windy — ale jakaś inna niż wtedy: obca, zimna, nieprzystępna. Czekał na mnie panielki nie odważają się podejść po autograf. Gestem ręki wskazuje swego menażera: z nimi! Ten zaprasza na konferencję prasową następnego dnia, a właściwie dziś, bo jest już po północy.

Oddycham z ulgą: to jednak ta sama Alja — ironiczna, dowcipna, niepokorna, marząca w głębi duszy, by być „słabą kobietą”. „Nie słyszysz gromu owacji!” — mówi na powitanie, by za chwilę stwierdzić, że niezbývá kocha dziennikarzy. „Lepiej niech piszą o ekonomii i polityce.” — Mówią, że jestem zimna — skarży się. — Ale krytykom nie chce się chodzić na koncerty, oceniają mnie na podstawie telewizji. A przecież w telewizji nie można nie być zimną. Poza tym nie wszystkie piosenki nadają się do telewizji!”

Cy zjadają już pomać siebie? Tak, stosunkowo wcześniej. Jest świadoma swych zalet i niedostatków: „Idę do ludzi z otwartą przybitką. Rozumiem ludzi. Rozumiem i was, gdy piszecie „kryzys”, chociaż to tylko „przebudowa”. Przedtem byli dramatyzacja, teatralizacja, samogranie. Teraz kładę akcent na stronę muzyczną”. Ale przecież gra na scenie stanowiła zawsze o jej estradowej osobowości. Nie, nie chodzi o rezygnację: „Ja gram instynktownie i już nie muszę tego akcentować.”

„Ludzie”, „publiczność” przewijają się niczym czerwona nitka przez jej wywód. „Co mam najcenniejsze w życiu, pragnę dać człowiekowi, dla którego śpiewam”. Śpiewa o wszystkim, co bliskie jej duszy, stara się dotrzeć do duszy słuchacza: „Jeśli ci się to udało, jesteś artystą”. W innym miejscu: „Ja życie śpiewam”.

Mówi, że jeśli chce się być artystką, trzeba zacząć w wieku 5-6 lat. Jej przygotowania wokalne pochłonięły 10 lat, nim w 1974 r. wbiegła w rytmie „Ariadyna” na estradzie wyżyny. Mówi, że wtedy było jej w pewnym względzie łatwiej: mogła bardziej pozwalać sobie na eksperymenty twórcze, spokojniej poszukiwać. Przyznaje, że od tego czasu stała się trochę oportunistką — w większym stopniu uwzględnia gusty słuchaczy. Dla nich była np. piosenka „Milion róż”, która Alja nie bardzo się podoba. Z jej słów przebija pewność siebie i świadomość, że osiągnęła dużo. Przez 10 lat być gwiazdą, to przecież w sztuce estradowej zjawisko nie tak częste. Tym bardziej, że nie proponuje taniej rozrywki, lecz wymaga refleksji. Jest w tych słowach również odrobina gorczy, żalu że w walce o miejsce na Olimpie musiała liczyć tylko na siebie, że nie otrzymała pomocy nawet tam, gdzie miała prawo jej oczekiwać. W 1978 r. wysłano ją do Sopotu z piosenką o królach, którym nie wolno żenić się z miłoścami. Wielu spodziewało się, że padnie — wspomina. — Nie był to już okres, gdy można było liczyć na jakis gest organizatorów. Wiedziałam: źle zaśpiewam — nagrody nie będzie. Pamiętam, że zrobiłam sobie wtedy dużą głowę. Tłumaczyłam — śmieje się — że uprzedzono mnie, iż im większa głowa, tym większa nagroda dają.”



Powiało Pacyfikiem!!!

Widzowie warszawscy, a w innych miastach wczesniej mieli okazję podziwiać ostatnio Wielki Balet Tahiti, powstały w 1976 roku, prowadzony od początku przez Gillesa Hollandę.

Sławny ten zespół, który zebrał już wiele pozytywnych, czasami wręcz entuzjastycznych recenzji z całego świata, zaprezentował program złożony z ludowych tańców regionu Polinezji. Barwne stroje, pełne egzotycznego piękna mieszanki Tahiti sprawiły, że występ spodobał się wszystkim. Składał się z dwóch części: „Maui księża że Bora-Bora” oraz „Podróż na Morza Południowe”.

Oprócz żywego wcięcia w tamtym regionie folkloru, obcej może być istną paradą stosowanych w takich okolicznościach strojów ludowych.



Tym, co wzbudziło zapewne największe emocje wśród męskiej części publiczności, to były tańce, w których słynące z urody Tahitanki występowały jedynie w kuszonych spódniczkach more wokół bioder.

Całość zakończył popis akrobaticznych wręcz zdolności, rekwidem tym razem były... pionaące pochodnie.

Zdjęcia CAF — ANDRZEJ RYBICZYŃSKI

Działający w Suwałkach od 1982 roku Klub Twórców stara się — zgodnie ze swoimi założeniami — integrować wszelkiej maści środowiska twórcze wojewódzkiego miasta. Do malej i ciasnej kawalerki Klubu przy ul. Kościuszkowej 32 przychodzi więc obok dziennikarzy „Krajobrazów” i „Gazety” również zawodowi plastycy, architekci, radziejsi lekarze, a potem goszczą muzykę koncertującą w ramach Suwałskiego Lata Muzycznego, odbywają się okresowe Turnieje Jednego Wiersza i spotkania z krytykami bądź literatami. Zapraszani są tzw. ciekawki ludwie, odbywają się dyskusje, występy artystyczne. A to wszystko obok codziennych, najnormalniejszych spotkań przy babce, fiakach i piwie lub lampce dobrego wina, bowiem do kawiarne Klubu przychodzi rano i po południu najbliżsi mieszkańcy, w przerwie obiadowej wpadają pracownicy okolicznych instytucji, nawet takśkówarce i inicjatywa prywatna, a potem za wypracowywają w okolicy aktorzy, filmowcy, malarze, pisarze.

Fantastyka, monety, szachy i...

Zasadą działalności Klubu jest otwartość na wszelkie inicjatywy tak członków, jak i osób nie stowarzyszonych. Każdy może przystąpić zaproponować coś i ma wolną rękę (popartą gdy trzeba finansami) w realizacji. W ramach tego rodzaju aktywności już dwa lata temu Klub Twórców wspólnie z BWA i Biblioteką Wojewódzką zaproponował powstanie Towarzystwa Miłośników Książek. Odbyło się kilka spotkań, potem wystawa w Galerii BWA, ale — niestety — do utworzenia Towarzystwa nie doszło. Po prostu nie było chętnych do zajęcia się sprawą. Obrazuje to jednak sposób działania Klubu: od chwili powstania przysięga inicjatyw, pomagając w „rozkreśczeniu”, a potem zastawia wolną rękę i przestrzeń.

Inaczej przecież nie funkcjonowałoby na przykład Towarzystwo Numizmatyków. A działa, i to bardzo sprawnie. Mechanizm jego powstania

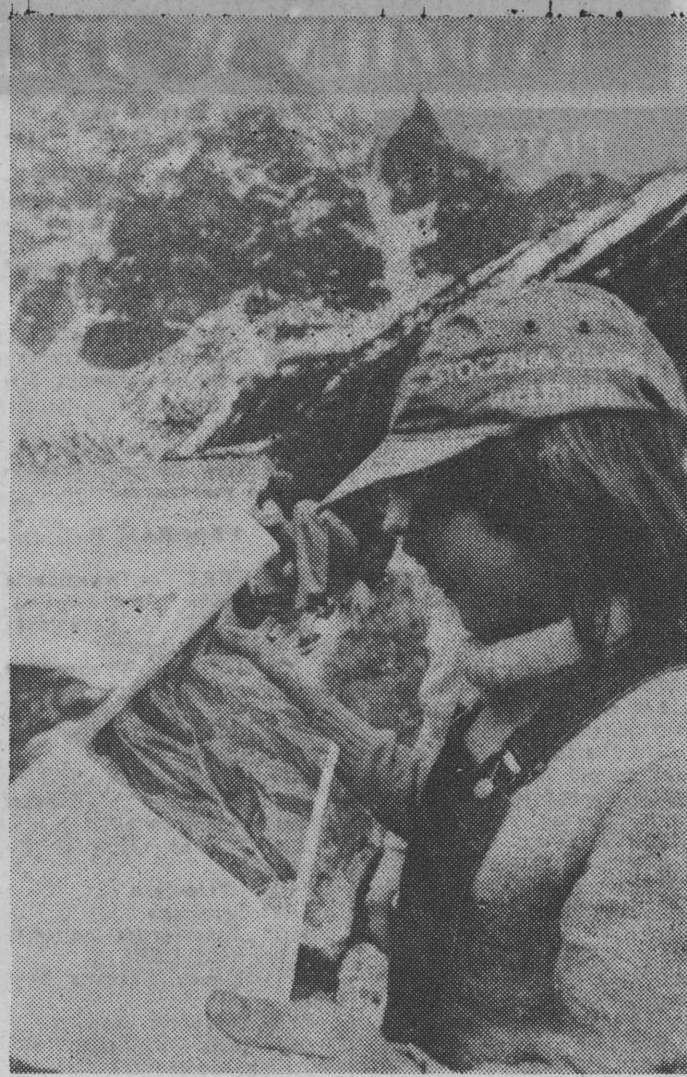
był taki: jedna, czy dwie osoby zarząd zbieractwem monet (w tym obecny szef monetarzysty — Jan Hawryluk) nie bardzo gdzie miały się podzielić. Pomocna dłoń Klubu (czyli udostępnienie lokalu, kilka ogłoszeń o zebraniach numizmatyków) zrobiła swoje. W pewnym momencie Klub nie wytrzymał frekwencji — przychodziło już bowiem po-

czytać powtórnie to krótkie story — bo mimo dwuletniej działalności, która to rocznica minęła 13 maja, opowieść o Klubie wymagałaby dużo, dużo więcej miejsca — zastanawiam się, czy nie ma w nim za dużo niekierowanego optymizmu. Otaczająca rzeczywistość raczej nie nastraża przecież aż tak pozytywne... Prawda, ale — mimo wszystko nie potrafiła inaczej mówić.

EUGENIUSZ KURZAWA

IRENEUSZ LUKASIK (Wilno — PAP)

Magazynik Gazety Współczesnej



Tam gdzie rządził „diabeł wenecki”

Od kilku lat trwają prace wykopaliskowe na terenie średniowiecznej fortecy w Wenecji na Palukach w woj. bydgoskim. Gotycki zamek, wzniesiony w XIV w., był połączony z średniowieczną warownią, broniącą dostępu do Wielkopolski, najnowocześniejszym ówczesnie dziełem architektury obronnej i nigdy nie został zdobyty przez wrogów. Do historii przeszedł jako siedziba kasztelana Mikołaja Naleczka, zniszczonego przez kronikarzy mianem „krwawego diabła weneckiego”.

Systematyczne prace archeologiczne pozwoliły na odkrycie niemal pełnych konstrukcji dolnych partii twierdzy, m.in. 5 artyleryjskich bastionów, zamku zbudowanego na

początku XV w. Ostatnia z nich, odsłonięta podczas ostatniego sezonu archeologicznego, zachowała się w niezłym stanie. Odrestaurowane fragmenty twierdzy udostępniłoby turystom jako skansen średniowiecznego budownictwa fortyfikacyjnego. Wraz z mieszczącym się w bezpośrednim sąsiedztwie plementem Muzeum Kolei Wąskotorowej oraz Rezerwatem Archeologicznym w Biskupinie, odległym o kilka kilometrów, skansen stanowić będzie dodatkową atrakcję na turystycznym szlaku Paluk. (A.S.)

NA ZDJĘCIU: Któż musiał stębić porządek. Fot. Z. LENIEWICZ

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 20.04	Na początku tygodnia spory i nieporozumienia w rodzinie. W pracy nawal sprawa wymagających Twojej interwencji. Kilka miłych spotkań, jedno z nich pozostanie na długo w pamięci. Zdrowie i finanse w porządku. Serdeczna Panna, występującej się Koziorożca.
BYK 21.04 21.05	Tydzień zapowiada się urozmaicony, sytuacja zmienia się jak kameleon, korzystne i przeciwnie. Zachowaj umiar i takt, a w końcu tygodnia wszystko ułoży się po Twojej myśli. Na rozterki polecam dobrą lekturę i rady życzliwego Wodnika. Wiadomość z dalekich stron.
BLIZNIĘTA 21.05 21.06	Praca zawodowa w tym tygodniu nie sprawi niespodzianek, a jeśli — to tylko małe. W sprawach serca pewne ożywienie związane z osobą Skorpiona płci przeciwnej, skorzysta również z jego życzliwych rad. Zdrowie i finanse znakomite.
RAK 22.06 22.07	Początek tygodnia monotony i rutynowy, ale nie wykluczam niespodzianki burzliwej ten spokój. W tym tygodniu tylko takt i wyjątkowa roztępa mogą być pomocne w opowiadaniu sytuacji. Nie dawaj najmniejszego powodu do plotek — w Twojej sytuacji byłoby to wręcz szkodliwe.
LEW 23.07 22.08	Zapowiedź burzliwych dni w pracy i życiu osobistym. Wesskie splecia starań są takowe i uporce i poręczach gniewu, gdyż imogłby spowolnić nieodwrocnie znużony. Spóźnie opamiętanie niewiele pomoże. Ważny Wodnik.
PANNA 23.08 22.09	W tym tygodniu masz szansę na satysfakcję spraw „leżących na sercu”, jeżeli podejdziesz do nich na serio. Żakąd rozrywka, teatr, tańce, kino w miłym towarzystwie nie zaszkodzi, a znacznie poprawi samopoczucie. Przychylny Byk.
WAGA 23.09 22.10	W pracy zawodowej ostra konkurencja, nie pozwól rywalom na wyprzedzenie. W sprawach domowych nieprzejmnie starcia i zbędne słowa, których można by uniknąć przez opamiętanie wyjątkowego temperamentu. Zdrowie i finanse dobre.
SKORPION 23.10 22.11	W pracy doskonale sobie radzisz. Natomiast w sprawach osobistych zbyt dużo namietności i sprzecznych uczuć. Potrzebujesz zranie nawet odnawia Ci osobę. Fantj nad emocjami i postuchaj potępszych serdecznych Blizniąt.
STRZELEC 23.11 21.12	Trudna sytuacja w pracy zawodowej a rozważanie nader skomplikowane. Nie podejmuj pochopnych decyzji i gruntownie rozważ wszystko, zanim zaczniesz działać. Przejawiające spotkanie będzie miłym relaksem. Wskazana przeczność w wydatkach.
KOZIOROZEC 22.12 20.01	Nieporozumienia domowe odwracają Twoją uwagę od spraw zawodowych, nader ważnych w tych dniach. Skoncentruj się na pracy i dostrzyżmyj pilnych terminów. Stresowa sytuacja może wyprzeć niekorzystnie na stan zdrowia. Finanse dobre.
WODNIK 21.01 20.02	Pogorszenie samopoczucia i spadek energii nie powinny wdrnąć na życie zawodowe i rodzinne. Przeczkaż ten, na szczęście krótki okres, zrelaksuj się trochę, a poprawa wkrótce nastąpi. Najwyższy czas pomyśleć o urlopie. Poprawa finansów.
RYBY 21.02 20.03	W pracy będzie szansa zaprezentowania swych możliwości i namietności zawodowych. Znaczenie daje znać o sobie — korzystaj więcej ze spacerów i wycieczek za miasto w miłym towarzystwie Panny. Przychylny Baran.

Dalsze przygody Misia Uszatka



Któż z oglądających dziecięce dobranocki nie uległ urokowi miłego Misia Uszatka, Gromadzi on przed telewizorami nie tylko najmłodszą widownię, również wśród rodziców zbudza wiele sympatii. Dla wszystkich wielbicieli Misia pomyślna wiadomość: w „Semaforze” opracowuje się dalsze odcinki. Gotowych jest już sześć, a w produkcji dalsze dwa. Reżyserami są: Dariusz Zawilski, Jadwiga Kudrzycka i Teresa Puchawska-Strulis, operatorami Stanisław Kucner i Eugeniusz Ignaciuk. Dotychczas powstało już ponad 70 odcinków tej niezwykle popularnej dobranocki.

NA ZDJĘCIU: sympatyczne kuleczki z dobranocki „Misi Uszatek” na filmowym planie. CAF — WITOLD ROZMYŚLÓWICZ



Podobno można w tym chodzić... CAF — AP

29 maja br. Poczta ONZ wprowadzi do obiegu serię 6 nowych znaczków pt. „Przyszłość dla uchodźców”. Zaprojektował je znany szwedzki artysta Hans Erni. Znaczniki mają nominały 0,35 i 1,50 SFR, 20 i 50 c USA i 4,50 i 8,50 AS. Nakłady od 1,4 do 1,8 mln sztuk. Serie uzupełniają ilustrowane koperty FDC. Ukażą się one w trzech wersjach: 3 koperty ze znaczkami w walucie USA (Nowy Jork), szwajcarskiej (Genewa) i austriackiej (Wiedeń), 6 kopert, każda z 1 nowym znaczkiem oraz 6 kopert z czworobokami nowych znaczków. Ich projektantem jest także H. Erni. Jego autorstwa są również pamięt-



Przyszłość dla uchodźców

kowe foldery z nowymi znaczkami serii „Przyszłość dla uchodźców”. Znaczniki przedstawiają uchodźców pochodzących z różnych krajów. Warto parę słów poświęcić problemowi uchodźców, który w skali światowej na szerszą skalę pojawił się po I wojnie światowej. Chodziło wtedy o przesiedlenie 1,5 mln Greków z Azji Mniejszej do Grecji i 0,5 mln Turków z Grecji do Turcji. W latach trzydziestych wyłonił się problem uchodźców z Niemiec, Austrii i Czechosłowacji, przesiedlonych przez hitlerizm. Wówczas to Liga Narodów powołała Urząd Wysokiego



Przed 5 laty Poczta ONZ wydała znaczki dla swej siedziby w Wiedniu. Z tej okazji w siedzibach ONZ w Nowym Jorku, Genewie i Wiedniu urzędy pocztowe stosować będą okolicznościowe znaczki i narodowych, skutecznie można zlikwidować problem uchodźców. Wydaje się, że nowa seria Poczty ONZ spotka się z zainteresowaniem filatelistów.

Przed 5 laty Poczta ONZ wydała znaczki dla swej siedziby w Wiedniu. Z tej okazji w siedzibach ONZ w Nowym Jorku, Genewie i Wiedniu urzędy pocztowe stosować będą okolicznościowe znaczki i narodowych, skutecznie można zlikwidować problem uchodźców. Wydaje się, że nowa seria Poczty ONZ spotka się z zainteresowaniem filatelistów.

MYŚLI PRZEKORNE

Z piekarnictwa: władza rośnie na drożdżach społecznej akceptacji. Nadwyżki ucztałości też niepożądane: bywają kłopoty z ich upłynięciem.

Opublikowany w jednym z lipcowych numerów „GW” i ubra, artykuł o norkach amerykańskiej wubadli bywe zainteresowania tym zwierzęciem wśród szerokiego grona naszych Czytelników. Na zamieszczonej w artykule apeli odpowiedziało kilkadziesiąt osób, przysyłając do naukowców z Zakładu Badania Ssaków PAN w Białowieży informacje o obserwacjach gatunku czy nawet tuszki zwierzęce, przy czym nie wszystkie dotyczyły zwiększenia liczby udomowionych stanowisk norki w naszym kraju. Najwięcej informacji o norkach pochodziło z północnej części Puszczy Bia-

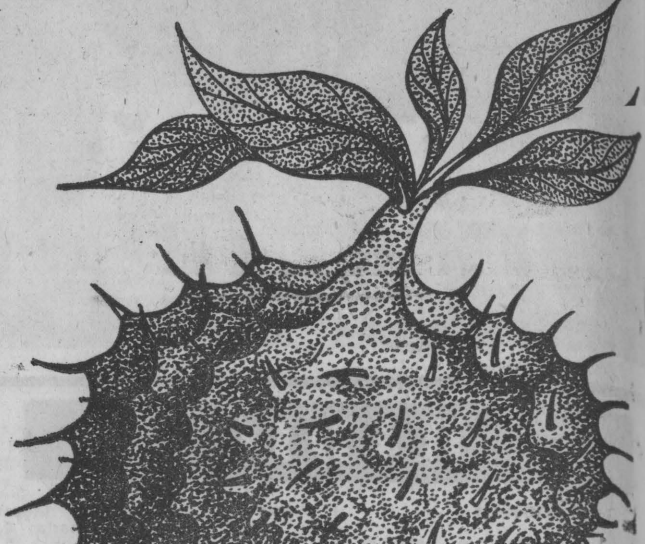
Na tropie norki

łowieckiej (okolice Narętki), z okolic Bielska Podlaskiego oraz południowej Puszczy Augustowskiej i woj. olsztyńskiego. Niestety, brak jest nadal potwierdzenia występowania u nas norki europejskiej, której po raz ostatni w Polsce odnotowano w 1926 r. w okolicach Ełbąga. Dr Andrzej L. Ruprecht i mgr Jan M. Wójcik z Białowieży, którzy zajmują się badaniem i ustalaniem rozmieszczenia norki w kraju, przypuszczają, że pomimo wszystkich pewnie szanse na jej odnalezienie są. Ale w ostatnim czasie wyłonił się problem innej natury. Otóż stale zwiększająca się liczebność norki amerykańskiej jest często odstrzelana przez myśliwych, głównie ze względu na futerko. Gatunek ten, jako nowy w faunie Polski, nie ma jeszcze swego statusu prawnego. Jakiś mówią — nie obrał go żadne prawo. Aczkolwiek nie zachodzi obawa, że norka amerykańska zostanie



PIOTR BAJKO Rysunek: S. Fedyk NA RYSUNKU: norka europejska.

DZIWIY ŚWIATA ROŚLIN



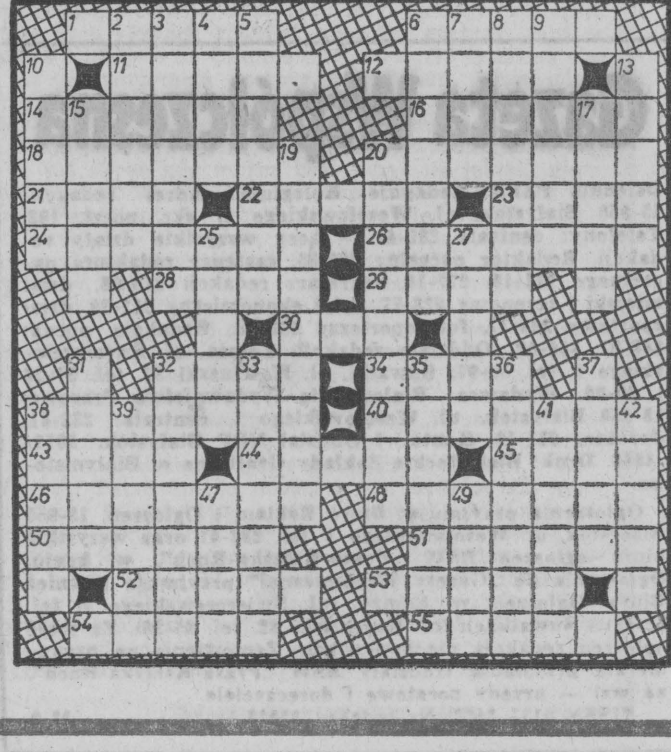
Zywe gniazda

Na Jawie rośnie Myrmecodia schinata, ciekawa roślina odznaczająca się silnie zgrubiałą nasadą łodygi, o średnicy 3-4 cm. Powstają w ten sposób bulwiaste, opatrzone kolcami narośla z oryginalnym systemem kanałów powietrznych, zapewniających wentylację. W ich wnętrzu znajdują się żywe gniazda. Za otrzymanie schronienia, odznaczającego się roślina substancjami pokarmowymi w postaci swoich wydalin. W niektórych roślinach zamieszkanych przez mrówki można spotkać równocześnie kilka lub nawet kilkadziesiąt gniazdek tych owadów. Prądziący rekord stanowi pod tym względem Cordia alliodora, występująca w Ameryce Środkowej. Zamieszkuje ją jednocześnie 30 gatunków mrówek, z rodzaju Azteca utwarzają wewnątrz swoje mieszkanie budując z przetrwałych miazg rośliny ścianę oddzielającą poszczególne „pokoje”.



Kto się pyta, ten nie błądzi

Tu bowiem ewentualny błąd może być równie niebezpieczny jak w przypadku nieznanych grzybow. Po drugie nie zbieramy ziół z rowów przydrożnych, z terenów w pobliżu fabryk zwłaszcza, w ogóle w obrębie miejskich zabudowań. Niebezpieczeństwo skażenia spaliniami bądź innymi środkami toksycznymi jest tu bardzo duże. Poleganie na sobie samym waga wielkiej wiedzy i równie dużej czujności. Ciepłotliwość w stosunku do własnego organizmu przede wszystkim; trzeba go stale uważnie obserwować.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) tymczasowy budynek z Rabki, 6) z Chartumem, 11) atak samolotów, 12) do kiwania w bucie, 14) rzeka w Jakuji, 16) dramaturg japoński, autor sztuk dla teatru joruri, 18) podstawowa jednostka w systemie organizmów, 20) użytkownik statku handlowego, 21) botaniczny obrazek, 22) angielski reżyser i producent filmowy („Przywraże życie Henryka VIII”, „Lady Hamilton”), 23) interwał muzyczny, 24) część roku akademickiego, 26) rodzaj obiektu fotograficznego, 28) wybitny aktor angielski (1787—1833), 29) córka boga Re, 30) płynięcie przez Puszczę Goleniowską, 32) „pudło” piłkarskie, 34) wyskok, wybryk, 38) hipolog, 40) embriion, 43) malarski i graficzny rumuński (1831—1891), 44) nie kupuj w nim kota, 45) bitka karciarna, 46) bimber, 48) miasto portowe w pd. Indii, 50) przysmak w zapachu, 51) P. 52) na kwiaty, 53) pracownik drukarni, 54) koszykowy naszyjnik, 55) ryba z rodziny karpiowatych. PIONOWO: 2) znawca budowy organizmów, 3) przywłaszczenie przemocą cudzej własności, 4) pra-Osetyniec, 5) walczą z bykami, 6) despotyczny zwierzchnik, 7) znakomici matematyk polski (brał udział w pracach nad konstrukcją amerykańskiej bomby atomowej), 8) obejmujące kilka parafii, 9) do zmywania lakieru z paznokci, 10) lokaj, służący, 13) jubilerska jednostka wagi, 15) przepływa przez Łomżę, 17) solenianka z 17 lu-

tego, 19) ogórek-kiliput, 20) tkanina ze stłocza jednego z państw arabskich, 25) z karabinu maszynowego, 27) kolor niebia, 31) z dębu spad, 32) miłośnik X muzy, 33) następstwo uszkodzenia naczyń krwionośnych, 35) piekarnicy „niewypał”, 36) tasemiec utożbrojony, 37) podnośnik, 38) słaika do wymijowania ryb z wody, 39) nakłonienie, 41) mieszczanin warszawski, organizator „czarnej procesji” w 1789 r., 42) nieżył, 47) materiał opatrunkowy, 49) zewnętrzna powierzchnia ścian budynku. HELLES: Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 124”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 113 POZIOMO: barzcz, łapanka, albat, Gobi, cholera, Zurek, Wasow, rbyt, Iont, Amos, Mórnik, Jan, siwak, awera, punkt, gnom, Olga, paka, aria, drwal, arkan, wazon, dom, aparyt, rama, spód, agar, melon, „Wista”, Ziębice, kapa, laska, opalacz, sławina, PIONOWO: beczwał, salon, alew, cer, szarówka, agut, por, Abel, Nikodem, amatyż, hamak, ozon, tynek, brat, Kinga, kanikan, Sulina, woał, pora, gawot, przysąd, państwo, atkowska, data, pomoc, waga, Dali, manela, palec, rebab, diał, męka, Spa, ttr.